

Szkolenie partyjne masową formą zdobywania wiedzy

ZAKOŃCZYŁ się kolejny rok szkolenia w zakładowej organizacji partyjnej, można więc dokonać oceny przebiegu i skuteczności oddziaływania stosowanych form, przy pomocy których było ono prowadzone. Na posiedzeniu w dniu 23.06.70 Egzekutywa KZ dokonała oceny szkolenia. Z tych względów podajemy niektóre dane dotyczące jego przebiegu.

SZKOŁENIE partyjne od dwu lat prowadzone jest w oparciu o nowy system, którego główną cechą jest jak największa masowość. Chodzi o to, że obejmuje ono swoim zasięgiem wszystkich członków partii. Wprowadzenie tego właśnie systemu wyszło stąd, że doświadczenia lat ubiegłych, do 1965 roku, potwierdziły w zupełności konieczność szerokiego popularyzacji wiedzy marksistowsko-leninowskiej. Jest to fakt syntetyzujący z coraz bardziej nasilającą się walką ideologiczną pomiędzy imperializmem i socjalizmem, w której wrogowie naszego ustroju przeszli na stosowanie metod psychologicznych i propagandowych wykorzystując w tym celu wszelkie możliwe środki i sposoby infiltracji w nasze życie polityczne i gospodarcze. Znaną są fakty szerzenia

naJRódnorodniejszych plotek i oszczerstw, fałszywego oświetlania wydarzeń i zjawisk zachodzących w naszym kraju. Szczególnie duży mają w tym udział znane nam ośrodki dywersji: radio „Wolna Europa” i pismo „Kultura” wydawane w Paryżu. Na działalność tych ośrodków, podobnie jak i na wszystkie akcje skierowane przeciw naszemu ustrojowi, przeciwnie są ogromne środki finansowe. Dlatego też praca naszego aktywnego politycznego i społecznego musi być skierowana na stałe odpiernianie tych ataków, a do tego potrzebna jest wiedza, dużo zasobów wiadomości i argumentów, będących przecież najsilniejszą bronią przeciw ideologicznej dywersji, stającą się rzeczowo wyrażaniem różnic pomiędzy celami niesionym przez imperializm fałszem a prawdą obiektywną. Temu celowi służy między innymi szkolenie partyjne.

(Dokończenie na str. 2)



Z okazji 25 rocznicy zwycięstwa nad faszyzmem hitlerowskim gościliśmy w naszym zakładzie grupę weteranów II wojny światowej, Bohaterów Związku Radzieckiego.

Foto: T. Głowacz

Dzieci muszą zejść z jezdni!

W poprzednim numerze GŁOSU pisaliśmy o pozytywnej akcji „Podwórko”, prowadzonej przez świdnickich pilkarzy. Akcja ma na celu wyłuskanie spośród młodzieży zdolnych graczy w piłkę nożną.

Jak jednak zauważyliśmy, „mecze piłkarskie” między uczniami naszych szkół odbywają się na jezdniach niemal wszystkich ulic. Chłopcy przez cały dzień zapamiętali kopią piłkę, nie zważając na przejeżdżające samochody. Nie trudno w takiej sytuacji o wypadek. Poza tym niebezpieczeństwem, na uderzenia narażeni są przechodnie i okna okolicznych bloków.

Ponieważ rodzice, którym powinno najbardziej zależeć na bezpieczeństwie dzieci, nie reagują na łamanie przez nie przepisów ruchu drogowego, apelujemy do Milicji Obywatelskiej i Inspektoratu ORM O d/s Nietrzeźwych o natychmiastowy zakaz zabawy na jezdni. Nie czekajmy na wypadek! (ch.)

Realizujemy uchwały II Plenum KC

Rezerwy w zatrudnieniu

ZACHODZĄCE aktualnie zmiany w procesie rozwoju gospodarki narodowej (partie są (najogólniej rzecz biorąc) w swych założeniach na zasadzie racjonalnego gospodarowania, którego treścią jest maksymalizacja efektów przy posiadanych lub możliwych do zaangażowania środkach produkcji. Podstawowym natomiast narzędziem w realizacji tej zasady jest rachunek ekonomiczny, który wielkość efektów określa jako różnicę pomiędzy wartością wytworzonej produkcji i poniesionych na jej wytworzenie nakładów (kosztów). Odnosząc powyższe do przedsiębiorstwa łatwo zauważyć, że przy stałych cenach, wolumen uzyskiwanego efektu zależy z jednej strony od ilości wytworzonej produkcji, a z drugiej od poniesionych kosztów na jego wytworzenie. Pozostawiając z kolei na uboczu koszty własne produkcji, jako rzecz wymagającą szerszego omówienia łatwo zauważyć, że ilościowy wzrost produkcji a więc i wzrost płac robotników grupy przemysłowej, uzależniony jest (nawet przy nie zmniejszonej wydajności pracy) od lepszego wykorzystania nominalnego czasu pracy.

(Dokończenie na str. 3)



Odnaczony Złotą Jubileuszową Odznaką ZZMet.

Nr 11 (262)

1 lipca 1970 r.

Cena 50 gr

Plenum ZZ ZMS

Właściwy człowiek na właściwym miejscu

VIII Plenum Zarządu Głównego ZMS, które odbyło się w ubiegłym roku, poświęcone było omówieniu zadań ZMS w przygotowaniu i wykorzystaniu kadr robotniczych w gospodarce narodowej.

Plenum zobowiązało wszystkie instancje naszego związku do przeprowadzenia powołanego przeglądu kwalifikacji zawodowych młodzieży. Celem przeglądu była kompleksowa ocena przygotowania zawodowego młodzieży, jej poziom kwalifikacji zawodowych i wiedzy ogólnej. W wyniku przeprowadzenia przeglądu powstał bogaty materiał, który w przyszłości posłuży do opracowania planu podnoszenia i doskonalenia kwalifikacji młodych pracowników, zgodnie z potrzebami produkcyjnymi naszego zakładu.

16 czerwca br. odbyło się Plenum Zarządu Zakładowego ZMS, na którym dokonano podsumowania przeglądu i wytyczenia

kierunku dalszej działalności zakładowej organizacji. W referacie wprowadzającym przedstawiono stan aktualnych kwalifikacji zawodowych młodzieży w naszym przedsiębiorstwie.

Przełomem było około 2000 młodych ludzi zatrudnionych w WSK. W liczbie tej 962 osoby to członkowie ZMS. Przegląd kwalifikacji zawodowych nie objął wszystkich członków naszej zakładowej organizacji, tzw. uczniów przyzakładowej Zasadniczej Szkoły Zawodowej, junaków Ochotniczych Hufców Pracy, gdyż nie są oni pracownikami bezpośredniego produkcyjnego.

(Dokończenie na str. 4)



W maju z okazji Dnia Działacza Kultury odbyło się spotkanie pracowników i członków zespołów ZDK z kierownictwem zakładu. Działaczom kultury, pracownikom ZDK i członkom zespołów amatorskich podziękował za ofiarę pracę i złożył życzenia dalszych sukcesów wiceprzewodniczący Rady Zakładowej Tadeusz Wojciechowski.

Foto: M. Kos

Witamy na stanowiskach pracy!

Przyfabryczna kuźnia młodych kadr

W bieżącym roku naukę w Zasadniczej Szkole Zawodowej przy WSK kontynuowało 681 uczniów z czego 126 ukończyło ją, zdobywając zawody: slusarzy, frezów i lakierników. Teraz oczekują na mian stanowiska pracy i dalszą, już tylko praktyczną naukę w czasie stażu pracy. Wśród absolwentów, którzy wyróżnili się dobrą nauką znajdujemy JERZĘ SZOPĄ, LESZKA SZULAKOWSKIEGO, TADEUSZA RAJTERA, LESZKA SAMBORSKIEGO, ZBIGNIEWA KOTLARZA i JOZEFĄ ZINCZUKA.

W nowym roku szkolnym, 750 uczniów ZZS i około pięciuset uczniów technikum rozpocznie naukę w nowym budynku szkolnym.

Szkolenie w zakresie specjalizacji zawodowej to tylko część pracy dla szkoły i grona nauczycielskiego. Jego ambicją jest również wychowanie uczniów na dobrych członków społeczeństwa. Jest to praca najtrudniejsza.

Nie zawsze bowiem — jak mówi dyrektor szkoły mgr inż. Marian Rejmak — rodzice właściwie współpracują ze szkołą w zakresie wychowywania własnych dzieci. Zdarzają się więc

wypadki mniejszych lub większych wykroczeń ze strony uczniów, najczęściej tych, którzy żyją w rodzinach skłóconych, w atmosferze ciągłych kłótni, pijactwa itp.

Indywidualne wysiłki, najlepszych nauczycieli i wychowawców takich jak: mgr Walentyna Pielać, Czesław Kuśmirek, inż. Julian Radzikowski, mgr Waldemar Pielać, mgr Kazimierz Pawlak i innych przynoszą efekty. Byłyby one jednak skuteczniejsze, gdyby towarzyszyła im pomoc ze strony rodziców i całego społeczeństwa, wśród których

(Dokończenie na str. 4)



Fragment przedmowy obrad plenarnych

Foto: R. Cielicki

Kontrola jednym z podstawowych zadań każdego kierownika

Co nam utrudnia pracę?

KONTROLA, jako istotna funkcja zarządzania i kierowania gospodarką, powinna stanowić czynnik zabezpieczający prawidłowy przebieg procesów gospodarczych oraz zapewniający wytworzenie za-

dań i osiągnięcie określonych wyników ekonomicznych i technicznych.

Systematyczne, prowadzone we wszystkich komórkach organizacyjnych przedsiębiorstwa kontrole wykonania prac i zadań, pozwalają na zwrocenie uwagi kierowników działów, wydziałów, biur, sekcji itp. na typowe dla wykonawstwa, z reguły drobne, ważne w skutkach zaniedbania.

Jeżeli kierownik ma w ogóle opanować i objąć swoim zarządzaniem wykonanie zadań poleconych przez dyrektora lub szef-

fa, wynikających z planu pracy wydziału, to oczywiście musi mieć to właściwie ujęte, w odpowiedni zapis.

To wszystko ma swoje tradycje i zasady obowiązujące w WSK w Świdniku, ujęte w zarządzeniu DN nr 05-173/I z dnia 24.06.1968 roku.

SZCZEGÓLNE ważną w tych zasadach jest cz. III dotycząca ewidencji i realizacji wniosków, w której m. in. podaje się, że kierownicy wydziałów zobowiązani są do zaprowadzenia ewidencji zgłoszonych wniosków na uradach

(Dokończenie na str. 2)

Dziś w numerze:

- Uchwała Plenum RR
- Wymieniamy doświadczenia
- Młodość i awans
- Życie dyktuje kierunki natarcia
- Mistrz dobrej roboty
- Burze piaskowe
- Koło ZMS w ocenie Egzekutywy OOP
- Śladem naszych interwencji
- W trosce o życie
- Zdobywanie wiedzy warunkiem awansu
- Pora na refleksje
- Przypominamy o konkursie
- Kolumna sportowa
- Nasz felieton
- Świdnickie lato w oczach rysownika

Szkolenie partyjne masową formą zdobywania wiedzy

(Dokończenie ze str. 1)

Zgodnie z wytycznymi Sekretariatu KC PZPR szkolenie partyjne obejmuje swoim zasięgiem wszystkich członków partii, a zwłaszcza kandydatów i członków o krótkim stażu partyjnym. Zresztą uczestniczenie w jednej z form szkolenia partyjnego jest obowiązkiem statutowym. W skali kraju udział w szkoleniu (dane za rok szkolny 1969/1970) uczestniczyło 1.000.000 członków i kandydatów partii, oraz około pół miliona członków ZSL, SD, organizacji młodzieżowych i społecznych. Wielu bezpartyjnych korzysta również z tej bardzo dostępnej wszystkim formy zdobywania wiedzy społeczno-politycznej. Ponad milion członków i kandydatów partii szkolilo się w 32,5 tys. zespołów szkolenia podstawowego. Jedną z najciekawszych form jest samo-kształcenie, wprowadzające dużą samodzielność i możliwość swobodnej wymiany zdań pomiędzy słuchaczami. W tej formie uczestniczyło w skali całego kraju ponad 800 tys. słuchaczy. To są oczywiście niekiedy tylko dane ponieważ omówienie całokształtu problemu wymagałoby i wiele czasu i miejsca.

Jest rzeczą oczywistą, że szkolenie partyjne musi iść w parze z aktualnymi wydarzeniami w kraju. Dlatego obserwuje się obecnie dość dynamiczny rozwój tych form, które dotyczą problemów ekonomicznych i gospodarczych. W skali całego kraju kierunek ten studiowało ponad 600 tys. osób. Zresztą problem, o którym mówimy, znajduje bardzo szeroki odzwidk w pracy wszystkich Oddziałowych Organizacji Partyjnych. Podobnie temat ten jest

szeroko dyskutowany w kręgach aktywnie związanych, młodzieżowej i wśród wszystkich pionów administracji zakładu.

SZKOLENIE partyjne, prowadzone zgodnie z ogólnymi zasadami, w grupach szkolenia podstawowego i w grupach problemowych. Rok 1968/1969 nastąpił organizatorom cały szereg trudności wynikających z tego, że nie od razu potrafiliśmy opanować nowy system organizacyjny. Zaistniała wówczas konieczność rozbudowania sieci rejonów i punktów, przydzielenia do nich członków z wielu OOP. To właśnie stało się powodem, że Oddziałowe Organizacje Partyjne utraciły częściowo kontrolę nad przebiegiem szkolenia. Trzeba było na skutek tego rozbudować system kontroli, przynajmniej na ten przejściowy okres, w którym zdobywalismy potrzebne doświadczenie. Te przedsięwzięcia kontrolne musiały mieć miejsce, zwłaszcza że niektórzy uczestnicy nie byli, trzeba otworzyć powiadzić, zbyt zdyscyplinowani. Stąd najczęściej w niektórych grupach notowaliśmy niską frekwencję. Po wprowadzeniu bardziej ścisłego rozliczania członków i kandydatów partii z

uczestniczenia w szkoleniu sytuacja uległa poprawie.

WUBIEGLYM 1969/1970 r. wiele się poprawiło w tym zakresie. Głównym czynnikiem który to spowodował, było ściślejsze związanie grup szkoleniowych z Oddziałowymi Organizacjami Partyjnymi, a tym samym większe możliwości nadzoru z ich strony.

OGÓLNIE rzecz biorąc w szkoleniu uczestniczyło 2275 słuchaczy, a więc o 592 więcej aniżeli w roku 1968/1969. W tej liczbie słuchaczami szkolenia było 1625 członków i kandydatów partii, 88 członków ZMS oraz 335 bezpartyjnych. Zdobylali oni wiedzę w 8 zespołach szkolenia podstawowego, oraz w 43 zespołach problemowych. System organizacyjny szkolenia obejmował w sumie 8 tematów, z czego najliczniejszymi były zespoły studiujące historię walki PPR o zwycięstwo Władzy Ludowej w oparciu o książkę Żaluckiego „Czterdziesty czwarty”. Drugim tematem były problemy ekonomii i rozwoju gospodarczego PRL, oparte o materiały V Zjazdu i kolejne plenarne posiedzenia KC. Wiele zespołów studiowało temat „Rewolucyjna tradycja naszej partii” w oparciu o wybór prac Wł. Gomułki „Z kart naszej historii”. Jak z tego wynika, w naszym zakładzie, podobnie jak w całym kraju, te tematy przeważały w całej ilości omawianych problemów.

MOWILISMY już, że nastąpiła wyraźna poprawa. Jeśli średni procent frekwencji w roku 1968/69 kształtował się na poziomie 69%, to w roku ubiegłym, procent ten wzrósł do 82. Trzeba jednak stwierdzić, że nadal nie można być zadowolonym ze stanu frekwencji w grupach kandydackich, mimo, że i w tym przypadku wysokość średniej wzrosła. Nadal, jak z tego wynika, niektóre OOP nie kontrolują ściśle i nie rozliczają swoich kandydatów lub członków partii z tego jak uczestniczą oni na zajęciach. Na to musi być zwrócona szczególna uwaga.

Najlepszą frekwencją legitymowały się OOP nr: 4, 8, 10, 21, 28, 29, 35 i 37. Najniższą OOP nr: 6, 11, 24, 10, 34, 23, 5, 38 i 41.

Ogólnie oceniając trzeba stwierdzić, że szkolenie partyjne w WSK w Świdniku przebiega prawidłowo i że jest podejmowane działanie, mające na celu usunięcie występujących jeszcze niedomagań, które zaobserwowano w roku ubiegłym. Egzekutywa pozytywnie ocenia dotychczasowy przebieg szkolenia i zaleca aby wszystkie OOP dokonały podobnych analiz. Zwrócić też uwagę, aby grupy kandydackie obejmowane były szczególną opieką OOP i Zakładowego Ośrodka Propagandy Partyjnej.

(St.)

Wymieniamy doświadczenia

Główny ciężar pracy partyjnej spoczywa na Oddziałowych Organizacjach Partyjnych. One realizują postanowienia nadrzędnych instancji, one widzą bezpośrednio potrzeby własnego terenu działań, podejmują takie formy działania, których celem jest usprawnienie pracy, właściwy układ stosunków międzyludzkich, właściwe postępowanie członków partii itp. Wiele jest różnic w metodach rozwiązywania poszczególnych jednakowych problemów ale jest i wiele wspólnego. Najważniejszym jest jednak, aby dobre doświadczenia, sprawdzone metody działania nie pozostawały tylko w jednym tym samym kręgu zainteresowanych. Wymiana doświadczeń jest rzeczą jeśli się chce iść do przodu, konieczną i dlatego chętnie publikować będziemy wypowiedzi i materiały mówiące o ciekawych formach pracy OOP. W każdej z nich znaleźć się może ktoś, kogo będzie wada piórem.

Jako pierwszy z tego cyklu publikujemy materiał z OOP-mówiący o ciekawej formie szkolenia partyjnego. Polecamy informację wszystkim organizatorom szkolenia w nadziei, że pozwoli na skuteczniejsze prowadzenie zajęć oraz wyeliminuje istniejące jeszcze niedociągnięcia.

Niezależnie więc od materiałów redakcyjnych, chętnie widzimy wypowiedzi bezpośrednio zainteresowanych pracą OOP.

Wymieniamy więc doświadczenia.

(red.)

Dobra forma szkolenia

JEDNĄ z zasadniczych form działalności organizacji partyjnej jest stałe szkolenie jej członków. W miesiącu czerwcu tradycyjnie już kończy się cykl zajęć, prowadzonych zazwyczaj 9-10 razy w roku, w miesięcznych odstępach czasu.

Pora więc na refleksję i wy-suwanie propozycji na następny okres szkoleniowy. Posłużmy się tutaj przykładem OOP nr 33, gdzie na przełomie lat 1969/1970 prowadzono eksperymentalną formę szkolenia.

Uczestników szkolenia partyjnego zaznajamiano z problematyką wykładaną metodą seminaryjną. Prowadzącemu szkolenie S. Pasko przypadło w udziale nie tylko przygotowanie zajęć, ale i ich wyreżyserowanie. Opracowywał on zawsze krótkie wprowadzenie do wykładu i roz-pisywał tezy, które wraz z po-danym źródłem obowiązującej lektury przekazywał przez sekretarza propagandy OOP Z. Gierowskiego referującym o-kreślone zagadnienia.

Tą drogą każdy z uczestników szkolenia nie tylko czynnie uczestniczył w zajęciach, ale jednocześnie był wykładcą. Na podkreślenie zasługuje fakt, że obowiązywało omówienie tematu a nie jego odczytywanie, z przygotowanego przez seminaryjstów opracowania. Wystąpienie było limitowane czasem i musiało zmieścić się w 7-10 minutach.

Aby być zgodnym z prawdą trzeba przyznać, że nie od wszystkich udało się wyegzekwować tej najdoskonalszej formy wykładu (ok. 70%). Istotnym osiągnięciem jest jednak fakt, że blisko 100% uczestników szkolenia przynajmniej raz w roku wystąpiło w roli wykładcy, że zamiast biernego wysłuchania wykładu grun-townie studiowało materiał, aby

móc w sposób przejrzysty przedstawić go szkolącym się.

Przebieg zajęć był następujący:

- a) wprowadzenie do tematu przez wykładcę;
- b) odcinkowe omówienie materiału przez 5-7 seminarzystów;
- c) pytania kierowane do wykładcy i referujących oraz odpowiedzi wymienionych;
- d) krótka i rzeczowa dyskusja;
- e) podsumowanie zajęć z podkreśleniem zasadniczych momentów występujących w temacie.

Zajęcia, które dotyczyły głównie zagadnień ekonomicznych okazały się ciekawe. Ambicje większości referujących by starannie przygotowanie materiału. Wzrosło zainteresowanie problematyką, która dotyczyła zresztą żywotnych zagadnień naszego socjalistycznego państwa. Zwiększyła się też frekwencja na szkoleniach.

A oto garść danych liczbowych dotyczących szkolenia OOP nr 33. W r. 1969/70 prowadzono ogółem 9 zajęć, z których uczestniczyło 75 członków PZPR z kierownictwem działu i 5 bezpartyjnych łącznie. Za stu procentowy udział w wszystkich zajęciach Egzekutywa wyróżniła ułstnie następujących towarzyszy: E. Czopa, E. Jureckiego, L. Grodka, E. Mańko, Wł. Michalcuka, I. Oleńczuka, Cz. Stenciwicza, E. Wójtowicza, J. Weremczuka, J. Wleczorka, M. Zielińskiego, W. Tatarka, L. Jarońskiego, W. Michalcuka i Z. Grabowskiego.

Wydaje się, że omawiana forma szkolenia przyjęła się w OOP nr 33 i będzie kontynuowana mimo propozycji zmian tematyki szkolenia. Dzięki wieloletniemu może być z powodzeniem wprowadzana w inne OOP.

A. Bury

Co nam utrudnia pracę?

(Dokończenie ze str. 1)

robotycznych, prowadzenia bieżącej kontroli realizacji przedsięwzięć i informowanie załogi danego działu, wydziałów i dyrekcji o przebiegu ich realizacji, a następnie podaje sposób kwalifikowania wniosków i przesłania ich do rozpatrzenia lub realizacji innym służbom przedsiębiorstwa.

Ciągle zbieranie tych samych informacji o przedsięwzięciach do wykonania, zasięgane w sekcji koordynacji i kontroli przy dziale NS, z jednej strony świadczą dobrze o wykonawcach, z drugiej mówi o potrzebie posiadania w wydziale takiego dokumentu wykonawczego (planu przedsięwzięć organizacyjno-technicznych), który pozwoli na bieżące opanowywanie procesu wykonania zadań wydziałowych kontroli i ich rozliczenia.

Warto również zwrócić uwagę na właściwe dobranie pracownika do wykonywania funkcji informacyjnych w zakresie kontroli, rozliczenia i wdrożenia zasady, aby systematycznie i dobrze sprawował on rolę rejestrującego fakty jakichkolwiek odchyłach od terminów oraz jakości wykonanych zadań i ustaleń kierownika. Oczywiście nie zdejmuje to z kierownika odpowiedzialności za kontrolę w ogóle. Wiedzieć co do czego, to znać najlepiej realizować.

WNIOSKÓW i przedsięwzięć wynikających z inicjatyw pracowniczej, uchwał Rady Robotniczej, Rady Zakładowej, Komitetu Zakładowego PZPR oraz różnych z nimi kierunków działania jest tak dużo, że kierownik musi najpierw powiązać te zadania z produkcyjnymi aby we właściwym rozumieniu je realizować, ewentualnie, w wypadku konieczności, korygować je za zgodą kierownictwa zakładu wg konkretnych wymagań warsztatowych czy wykonawczych, zgodnie z obowiązującym w tym zakresie za-

razdzeniem dyrektora przedsiębiorstwa.

Jeżeli tak będzie prowadzony nadzór i kierowanie przez osobę odpowiedzialną za prowadzenie i rozliczenie wniosków przydzielonych do realizacji poszczególnym komórkom organizacyjnym przedsiębiorstwa, to możemy być pewni, że wszystkie przedsięwzięcia ujęte w programie, opracowanym przez szeroki aktywny społeczno-polityczny, który brał udział w poszczególnych komisjach problemowych powołanych w oparciu o uchwałę II Plenum naszej partii, zostaną wykonane w przewidzianych terminach.

O. J.

Zwolnieni za samowolne opuszczenie pracy

Ostatnie Plenum rady zakładowej zatwierdziło zwolnienie z pracy 27 pracowników głównie z wydziałów: narzędzi i przyrządów, obróbki mechanicznej i znaków OHP z centralnej ostrzały.

Powodem zwolnienia było samowolne opuszczenie pracy.

(Ch.)

Uchwała Plenum RR podjęta w dniu 19.06. br.

Plenum Rady Robotniczej po przeanalizowaniu materiałów kierownictwa wydziału 02 i zapoznaniu się z protokołem komisji problemowej w sprawie sytuacji w tym wydziale oraz w wyniku dyskusji na plenarnym posiedzeniu stwierdza co następuje:

1. W oparciu o wyniki pracy uzyskano w okresie 4 miesięcy br. przez wydział 02 można mówić, że wydział ten - podobnie jak cały pion gospodarki narzędziowej - nie wykonuje swoich zadań planowych a w związku z tym nie zasługuje na pozytywną ocenę.
2. Zarówno w zakresie wykonawstwa oprzyrządowania, jak też w zakresie zabezpieczenia w narzędzia oraz na odcinku weryfikacji przyrządów stwierdza się wiele niedociągnięć. Dotyczy one nieterminowego zabezpieczenia produkcji w konieczną ilość pomocy, które szczególnie na etapie przygotowania przedsiębiorstwa do wprowadzenia nowego systemu będącym materialnego zainteresowania - mają szczególne znaczenie, ponieważ w poważnym stopniu zdecydowały o rozwoju postępu technicznego.
3. Biorąc pod uwagę konieczność poprawy sytuacji gospodarki narzędziowej a szczególnie wydziału narzędziowego, Plenum Rady Robotniczej uchwala następujące wnioski:

1. Dążyć do usprawnienia stylu pracy oraz współdziałania służb technicznych przygotowania produkcji i gospodarki narzędziowej w zakresie planowania i wprowadzenia do wykonawstwa pomocy produkcyjnych.
2. Podjąć kroki zmierzające do zmniejszenia strat czasu roboczego z przyczyn organizacyjno-technicznych jak też w winy robotników.
3. Uzupełnić stan zatrudnienia robotników bezpośrednio produkcyjnych wydziału 02 do ilości wynikającej z planu rocznego.
4. Wzmocnić dyscyplinę pracy oraz dyscyplinę technologiczną i planistycz-

na w wydziale tak, by zabezpieczyć bardziej rytmiczne zaspakajanie potrzeb wydziałów produkcyjnych w pomoce, zgodnie z planem asortymentowym.

5. Na podstawie danych statystycznych oraz katalogów obciążenia stanowisk, przeliczając stan parku maszynowego pod kątem równowagi, przeprowadzić analizę.
6. Zaostrzyć dyscyplinę w zakresie rozliczania i premiowania wydziału narzędziowych z wykonawstwem planów asortymentowych.
7. Przyspieszyć działanie zmierzające do wymiany parku maszynowego ze stanu wydziału w przypadku trzydniowej kolejnej nieobecności nieusprawiedliwionej.
8. Opracować kryteria umożliwiające wprowadzenie wielozadaniowości w wydziale 02.
9. Podjąć odpowiednie działania i decyzje w kierunku ograniczenia ilości wprowadzanych zmian konstrukcyjnych.
10. W celu zmniejszenia absencji nieusprawiedliwionej należy zaostrzyć dyscyplinę na odcinku przestrzegania zasady zdejmowania pracownika ze stanu wydziału w przypadku trzydniowej kolejnej nieobecności nieusprawiedliwionej.
11. Przeprowadzić szczegółową weryfikację starych przyrządów leżących w wydziale od kilku lat, w celu podjęcia ewentualnych decyzji o ich złomowaniu.
12. W trybie pilnym rozwiązać problem obróbki termicznej oprzyrządowania pod kątem cyklu wykonania operacji i zapewnienia odpowiedniej jakości.
13. W terminie do końca roku, dyrekcja przedsiębiorstwa złoży Radzie Robotniczej informację o przebiegu realizacji niniejszej uchwały.

Świdnik, dnia 19.06.1970 roku

Plenum Rady Robotniczej WSK w Świdniku

• ZASŁUŻENI PRACOWNICY WSK •

Młodość i awans

W cyklu „Zasłużeni Pracownicy WSK” przedstawiamy inż. Kazimierza Pietrzyka pełniącego obecnie funkcję głównego technologa motocykla, odznaczanego tym zaszczytnym wyróżnieniem. Całą swoją drogę zawodową w tym zakładzie rozpoczynał i tu ją kontynuuje. Dzięki swym zdolnościom i pracowitości przechodził kolejne szczeble kariery inżyniera. Jego również zasługą było wprowadzenie i rozwinięcie produkcji motocykla, którego zalety mieliśmy niejednokrotnie okazję przedstawić. Inż. Kazimierz Pietrzyk jest, jak i wielu innych pracowników WSK, przykładem człowieka, który w Polsce Ludowej zdobył wykształcenie i sukcesy zawodowe, jest żywym uosobieniem przemian, które w życiu młodego pokolenia zaszły i zachodzą nadal. Z tego względu poprosiliśmy inż. K. Pietrzyka o kilka słów o sobie i o jego pracy.

RED.: Jaka była Pana droga do zakładu i co chciałby Pan powiedzieć o swojej pracy?

Inż. K. PIETRZYK: W WSK w Świdniku pracuję od 1959 r. i jest to moja pierwsza praca. Przed przyjeściem do tego zakładu ukończyłem Technikum Budowy Samochodów w Lublinie, a następnie wydział budowy samochodów i ciągniaków na Politechnice Warszawskiej. Oczywiście podjęcie studiów nie było rzeczą prostą, a wynikało to z tego, że do pracy w WSK otrzymałem nakaz, jednak szczególnie się stążyło, że został on odroczony i dlatego zaraz po ukończeniu technikum mogłem rozpocząć studia.

W Świdniku pracę rozpoczynałem na stanowisku technologa w wydziale wspólnym wówczas dla smigłow-

ca i motocykla. Później zaczęła się droga, która prowadziła aż do tego stanowiska, na którym znajduję się do dziś. Tak więc byłem starszym technologiem, potem technologiem prowadzącym wydział, kierownikiem sekcji planowania technologicznego, zastępcą głównego technologa i wreszcie głównym technologiem motocykla. Jak z tego wynika do stanowiska tego dochodziłem sukcesywnie i nie zmieniałem charakteru pracy ani wydziału.

RED.: Pan był jednym z twórców motocykla i jest Pan, jak się okazuje, bardzo do tego przywiązany, a ośmielam się stwierdzić, że i dumny z możliwości przyczynienia się do rozwoju jednośladow w Polsce.

Inż. K. PIETRZYK: Miałem przyjemność być jednym z twórców motocykla WSK, uczestniczyłem w narodzinach poszczególnych jego wersji. To jest powód do zadowolenia. Również daje to, patrząc perspektywnie, możliwość tworzenia stale czegoś nowego w tym zakresie. Z pracy tej jestem zadowolony, po prostu jest to mój ulubiony zawód i z nim wiąże swoje zawodowe ambicje.



RED.: Jakie są Pana refleksje, jeśli idzie o wykonywaną pracę?

Inż. K. PIETRZYK: Każda praca może i powinna dać człowiekowi zadowolenie. Trzeba w niej znaleźć to, co daje satysfakcję i nie wierzę, żeby tak nie było. Nie ma pracy nieciekawej, może być tylko trudna, jednak i to stwarza przekonanie, że człowiek jest potrzebny, że od niego zależy powodzenie zakładu lub pracujących w nim ludzi. Jeśli się tego nie bierze pod uwagę i jeśli się w to nie włoży zaangażowania, to wtedy rodzi się niezadowolenie lub niechęć.

Moje zadowolenie wynikało z tego, jeśli coś mi się udało poprawić, lepiej zorganizować — jeśli widziałem, że wyniki mojego wysiłku przynosiły rezultaty. Przecież wiadomo, że wydziału motocyklowe przechodziły

kilkakrotną reorganizację, a przecież i ja w tym uczestniczyłem i jestem zadowolony z tego co dotychczas osiągnęliśmy. Oczywiście byłoby błędem gdybym twierdził, że to jest wyłącznie moja zasługa, na wyniki składała się praca bardzo wielu moich współpracowników i kolegów — byłem jednym z nich.

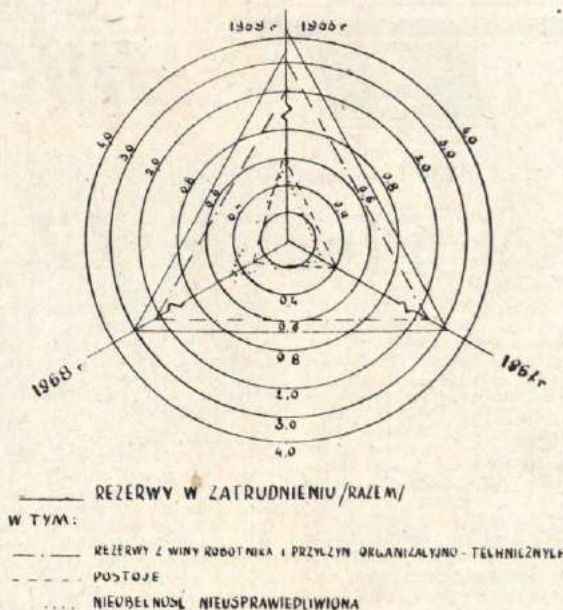
RED.: Jaki jest Pana pogląd na produkcję motocykli i na samo dzieło, którym jest przecież w ostatecznym wyniku motocykl?

Inż. K. PIETRZYK: Jakie jest moje spojrzenie na perspektywę produkcji motocykla? Decydującym momentem jest przede wszystkim przygotowanie dobrej konstrukcji, ale niezależnie od tego warunkiem również ważnym jak i nieodzownym jest właściwe przygotowanie technologii. Stawiam więc na rozwinięcie technologii nowoczesnej i moim marzeniem oraz dążeniem jest, aby technologia radykalnie uległa zmianie. W moim przekonaniu zmiana technologii da nam o wiele szerszą możliwość wejścia na rynki krajowe i zagraniczne. Sprawa eksportu jest przecież obecnie ogromnie ważna i dlatego musimy produkować motocykle coraz lepsze jakościowo i coraz bardziej nowoczesne. To zależy w dużym stopniu od dobrego przygotowania technologicznego.

RED.: Wierzymy w realizowanie tych zamierzeń i życzymy sukcesu oraz dziękujemy za rozmowę.

Rozmowę zanotował St. Strelnik

REZERWY W ZATRUDNIENIU WYRAŻONE W PROCENTACH



Rezerwy w zatrudnieniu

(Dokończenie ze str. 1)

Można bowiem poprzez lepsze wykorzystanie czasu pracy, wytworzyć większą ilość produkcji, bez konieczności dodatkowego zatrudnienia. W tym celu, działalność załogi i kierownictwa przedsiębiorstwa powinna być skierowana na podwyższenie efektywności czasu pracy oraz na lepsze jego wykorzystanie.

Przeprowadzona w tym zakresie analiza wykazała, że w przypadku pierwszym, obejmującym zagadnienie wzrostu efektywności czasu pracy, zwolnienia lekarskie wyrażone w godzinach na jednego robotnika grupy przemysłowej osiągnęły poziom 91,1 godz. w 1968 r., 83,0 w 1969 r. Średnia roczna zwolnień lekarskich wynosiła 112,1 godz. w 1967 r. i 101,2 godz. w 1968 r. W przemyśle państwowym wskaźniki osiągnęły w tym czasie poziom 113,1 godz. i 101,2 godz.

Na podstawie przedstawionych powyżej wskaźników sądzić można, że przy odpowiednio wysokich nakładach na cele socjalne, bhp i służby zdrowia przedsiębiorstwo może uzyskać w tym zakresie pewne efekty.

Ich wpływ na wzrost efektywności czasu pracy będzie jednak bardzo niewielki.

Niewielkie również możliwości posiada przedsiębiorstwo w zakresie wyeliminowania godzin nieobecności nieusprawiedliwionej. Ten rodzaj absencji występuje od lat w całym polskim przemyśle i świadczy o małym

oddziaływaniu bodźców materialnych i pozamaterialnych, skierowanych przeciwko absencji nieusprawiedliwionej. Gdyby nawet oddziaływanie bodźców było tak silne, że absencja nieusprawiedliwiona została zlikwidowana całkowicie, to nastąpiłoby z tego tytułu wzrost efektywności czasu pracy o 0,5% w 1968 r. i o 0,6% w 1969 r.

Ograniczeniu podlegać może również nieobecność usprawiedliwiona. Przy założeniu, że uzyskane z tego tytułu oszczędności wyniosły 20% godzin nieobecnych usprawiedliwionych, uzyskany efekt wpłynąłby na wzrost efektywności czasu pracy o 0,07% w 1969 r.

Reasumując stwierdzić należy, że gdyby udało się zlikwidować zasygnalizowane powyżej rezerwy przy aktualnym poziomie zwolnień lekarskich, to efektywny czas pracy na jednego robotnika wyniósłby w 1968 r. — 2081,2 godz. a w 1969 r. — 2070,4 godz. W pierwszym przypadku oszczędność wyniosłaby 5,4 robotnika a w drugim 6 robotników na 100 zatrudnionych.

Równocześnie z likwidacją godzin nieprzepracowanych działalność przedsiębiorstwa powinna być skierowana na systematyczne zagospodarowanie rezerw, których wywołanie możliwe jest poprzez lepsze wykorzystanie czasu pracy. Potwierdzają to dane statystyczne zaznaczone w załączonym wykresie, z którego wynika, że likwidacja godzin postojowych łącznie ze stratami już omówionymi i pozostałą przerwą w pracy z winy

robotnika i organizacyjno-technicznych dałaby przedsiębiorstwu oszczędność w zatrudnieniu wynoszącą 4,3% w 1966 r., 3,1 w 1967 r., 3,1% w 1968 r. i 3,5% w 1969 r.

mgr T. Brzyski

Burze piaskowe

W pomieszczeniu piaskowni wydziału 210 unosiły się tumany pyłu wydostające się z kabin wszystkich szczelinami. Wewnątrz niektórych kabin trudno było dojrzeć pracującego tam człowieka. Na pytanie: jak można w takich warunkach pracować, pracownicy odpowiadali:

— Panie, nie ma kto zreperować. Robi się na pamięć, a do kierownika już zgłaszaliśmy.

Kierownik zagadnięty na ten temat oświadczył, że zepsute są niektóre wyciągi, że dwa razy zgłaszali do głównego mechanika i że reakcja na to jest bardzo mierna.

Przypadkiem spotkany przedstawiciel działu głównego mechanika był wyraźnie zaskoczony tą wieścią.

Nie jest rzeczą dobrą jeśli naprawa urządzenia wymaga interwencji kilku zainteresowanych. Jeśli już taka konieczność istnieje, to działanie powinno być tak skoordynowane, aby nie istniała potem możliwość odbijania piłki. W tym przypadku wszystko musi być podporządkowane produkcji i związanym z nią ludziami. Nie napotykałoby się pytań z serii: panie, do winnych daleka droga i nogi zabolą zanim się dojdzie. (St.)

Mistrz dobrej roboty

Jest mistrzem w wydziale 420, długoletnim pracownikiem zakładu, udekorowanym srebrną odznaką Zasłużonego Pracownika WSK. Pracę w przemyśle lotniczym rozpoczął przed wojną. Po ukończeniu szkoły rzemieślniczo-przemysłowej w Lublinie jako ślusarz podjął praktykę w zakładach Plage i Laśkiewicz zwanymi później Lubelską Wytwórną Samolotów. Pracował przy trzysilnikowych „Fokkerach” i francuskich „Potezach”. Szczególnie przeżył hitlerowską okupację a wspomina o tym dlatego, że w tym to właśnie okresie zginęło w

obozach aż czterech jego braci.

Po wyzwoleniu kraju podjął pracę w swoim zawodzie w lubelskiej spółdzielni metalowców. Stamtąd przeniesiony został służbowo w 1952 roku do świdnickiej WSK.

Pracował początkowo u kierownika Podkowy w wydziale 560 a następnie przeniesiony został do w-420, w którym pracuje do dziś. Rozmawiany w lotnictwie i w swoim zawodzie, stawał zawsze na najtrudniejszych odcinkach pracy, obok takich towarzyszy pracy jak: Szponarowicz, Wawrzyszak, Sienicki, J. Kozak i innych.

Spod jego ręki wyszło wielu doświadczonych fachowców. Uczulony na punkcie pracy z młodymi robotnikami, wyznał w rozmowie, że napotykał jak dotąd przy warsztacie z reguły na dobrą młodzież. Pracował dla niej bardzo ofiarnie, wyszkolił ponad 200 młodych pracowników.

— Dziś już nie te czasy — powiedział mistrz w-420. Młodzi przychodzą do zakładu po ukończeniu szkoły z dużymi wiadomościami. Wiedzą o wszystkim co się im należy. Szkoda tylko, że wielu z nich nie potrafi jednak przyłożyć się do pracy. Zapalony kibic sportowy, zwłazcza piłki nożnej i boksu.

Mistrz Eugeniusz Kucio zamieszkuje od 5 lat w Świd-

niku i tu w zakładzie obchodził nie tak dawno jubileusz 35-lecia pracy w zawodzie. Nie bez 'kozery wpisaliśmy naszego mistrza na listę ludzi dobrej roboty. (k)



Życie dyktuje kierunki natarcia

Antoniego Kostiana poznałem przed kilku laty kiedy na „sygnał” z wydziału o tym, że jeden z pracowników wykonuje pracę w niezwykle ciężkich warunkach, udałem się tam aby zobaczyć problem na miejscu. Pracownikiem tym był właśnie Antoni Kostian. Wykonywał wówczas na wiertarce otwory do płasty bębna hamulcowego. Operacja ta wymagała chłodzenia odpowiednim rozwiązaniem. Na ręce pracownika, bez względu na porę roku i temperaturę w hali, spadała ciecz — ręce marzły jak przy



wielostopniowym mrozie. Pracownik był beznadziejny, ale normę wykonywał, a nawet przekraczał.

Po raz drugi spotkałem Antoniego Kostiana w Radzie Robotniczej, kiedy jedna z dziennikarek zbierała materiał o najlepszych pracownikach WSK. Wśród nich był właśnie nasz bohater. Był także wtedy przewodniczącym RO i członkiem Plenum RZ i ZZ ZMS. Później słuchałem jego rzeczowych wypowiedzi na różnego rodzaju zebraniach, w których między innymi zawierał treść dotyczącą warunków pracy. To już nie był młody, beznadziejny pracownik, lecz doświadczony fachowiec i działacz społeczny. Innymi słowy życie poddyktowało kierunki natarcia.

Antoni Kostian ma lat 32. Jest absolwentem ZSZ, którą ukończył w Łukowie. Obok odznaki Zasłużonego Pracownika WSK posiada Brązowy Krzyż Zasługi, brązowe odznaczenie im. Janka Krasińskiego i srebrną odznakę ZZM.

(mak.)



GŁOS młodych

Plenum ZZ ZMS

(Dokończenie ze str. 1)

Sytuacja w poszczególnych wydziałach takich jak: 200, 340, 310, 320 i innych przedstawia się nie najlepiej, z uwagi na bardzo wysoki procent pracowników z wykształceniem tylko podstawowym. Taką sytuację można tłumaczyć w pewnym sensie dużą stosunkowo liczbą absolwentów OHP zatrudnionych w wyżej wymienionych wydziałach. Najbardziej niepokojącym zjawiskiem jest jednak fakt, że dużo młodych ludzi, posiadających szkołę podstawową nie wyraziło chęci na podnoszenie swoich kwalifikacji, co w przyszłości może okazać się niekorzystne dla naszego zakładu.

W referacie także starano się ukazać jak najwięcej spraw związanych bezpośrednio ze stopniem kwalifikacji zawodowych i wiedzy ogólnej młodzieży i także możliwości zmiany tego stanu rzeczy.

W czasie ożywionej dyskusji przedstawiciele młodzieży i kierownictwa poszczególnych wydziałów zabierając głos w dyskusji, starali się pokazać jak wygląda sytuacja w ich wydziałach i co w tym kierunku należy robić ażeby sytuację zmienić lub poprawić.

Dyskutowano wiele uwagi poświęcali sprawom przebiegu stażu, adaptacji społeczno-zawodowej, co jak wiadomo ma

przebieg niewłaściwy i posiada jeszcze wiele do życzenia. Stażysta w dalszym ciągu nie posiada właściwej opieki i w wielu wypadkach czuje się niepotrzebny. Młodzi domagają się także, ażeby częściej organizować kursy dokształcające, na których mogliby zdobyć odpowiednie kwalifikacje zawodowe. W wyniku rzeczowej dyskusji wpłynął szereg ciekawych wniosków, co w przyszłości pozwoli właściwie ukierunkować dalszą działalność organizacji zakładowej i administracji zakładu, w celu poprawy kwalifikacji zawodowych młodych pracowników i właściwej adaptacji społeczno-zawodowej.

(d.)

Koło ZMS w ocenie Egzekutywy OOP

W planie pracy OOP nr 33 na II kwartał br. przewidziano spotkanie Egzekutywy z zarządem koła ZMS.

W zebraniu, na które przybyli zaproszeni synowie pułku M. Sadowski i F. Teodoruk, niektórzy sekretarze OOP, członkowie ZZ TPBR H. Zoc i M. Gudzinski, usłelnionym wystąpieniem zespołów SOM przysła jedynie przewodniczącą koła, a członków koła jest 29.

Z bezpośredniej dyskusji Egzekutywy z zarządem koła można było bez trudu zorientować się, że nie reprezentuje on żadnego kolektywu, że zebrania koła, niejednokrotnie nieudane, odbywały się od przypadku do przypadku. Młodzież brała wprawdzie udział w szeregu imprez organizowanych przez ZZ ZMS, współuczestniczyła w przebudowie klubu „Iskra”, organizowała wspólne wyjazdy do operetki w Lublinie lecz ile z tym było zachodu i kłopotów wiedzą tylko bezpośredni organizatorzy.

Stan taki Egzekutywa OOP uznała za wysoce niezadawalający i zalecia zarządowi przekazywać sobie całe władności i polityczne. Na zebraniu koła planować posiedzenie zarządu koła 2-4 razy w miesiącu, a zebranie koła raz w miesiącu.

W planie pracy mają być przewidziane spotkania z kierownictwem zakładu, kierownictwem organizacji społecznych do nagród. Władztwem grupą partyjnym, zalecono przeprowadzić dyskusję z młodymi pracownikami komórek — członkami ZMS, celem zorientowania się, jak wyobrażają sobie dalszą pracę w organizacji młodzieżowej.

Właściwa postawa, zaangażowanie w pracę zawodową i społeczną należy brać pod uwagę przy wszelkich działaniach politycznych. Na zebraniach koła mają być młodzi innymi omawiane ciekawe tematy ideologiczno-polityczne a nie wyłącznie rozrywkowe. Egzekutywa zaoferowała pomoc w doprowadzeniu takich spotkań do skutku. Ustalono również, że za postawę młodocianych pracowników zakładu odpowiedzialność ponoszą kierownicy poszczególnych komórek.

Postanowiono, że Egzekutywa będzie przynajmniej raz w kwartale kontrolować pracę koła ZMS, jako że działalność tego typu ze strony ZZ ZMS uznano za niedostateczną, szczególnie w zakresie formalnego realizowania udokumentowanej działalności.

Poza tym stwierdzono, że młodzież musi czuć wokół siebie przejaw zainteresowania administracji i organizacji społeczno-politycznych nie tylko od święta, ale i na co dzień. Młodzież nie może być intruzem, przed którym staramy się zamknąć drzwi, lecz gościem mile widzianym, zyczliwie traktowanym.

Przyszłość pokaże czy bardziej ożywione zainteresowanie pracą ZMS przyniesie rezultaty.

(a. b.)



Moment uroczystego ślubowania

Foto: E. Urbańczyk



Przyfabryczna kuźnia młodych kadr

(Dokończenie ze str. 1)

rego młodzież spędza czas wolny od nauki.

Przy ZSZ działa liczna, bo licząca 403 członków organizacja młodzieżowa ZMS, a także LOK, PCK, kilka zainteresowań, prężny samorząd szkolny i komitet rodzicielski.

Praca tych organizacji i wychowawców składa się na to, że szkoła osiąga sukcesy w pracach społecznych, w sporcie, w organizacji życia kulturalno-oświatowego. W bieżącym roku 60 dobrych uczniów wyjechało na obóz wycieczkowy nad Jeziorem Białym zorganizowany przez Radę Zakładową w nagrodę za dobre wyniki w nauce. Być może będzie to stała forma wynagradzania najlepszych uczniów.

W sobotę 20 czerwca odbyło się uroczyste zakończenie roku szkolnego, na program którego złożyły się: wręczenie świadectw i nagród uczniom, uroczyste ślubowanie, przekazanie absolwentów ZSZ do WSK i członków ZMS do poszczególnych kół wydziałowych oraz część artystyczna.

(mak.)

Śladem naszych interwencji

W 9 numerze Głosu zamieściliśmy, zatytułowaną „Uczennice?”, notatkę o niewłaściwym zachowaniu dziewcząt, które wyszły z budynku ZSZ, były więc zapewne jej uczennicami. W zakończeniu notatki liczącej siedem zdań napisaliśmy, że w większości uczniowie dbają o dobrą opinię szkoły i robią wiele, aby tę opinię ugruntować. Reakcja grona nauczycielskiego była jak niżej:

„CYGAN ZAWINIŁ, A KOWALA...”

Uczniowie naszej ZSZ wywodzą się z różnych środowisk, oczywiście znikoma część rekrutuje się ze środowiska przedmiotowego wychowawcy. Nie też dziwnego, że nieodpowiednie zachowanie uczniów czasem budzi sprzeciw. Ale obowiązek wychowania młodego pokolenia spada na nas wszystkich i tych, co stawiają pomnik niewłaściwego zachowania drukując artykuł w prasie i tych, co stoją pod kioskiem. MMD nr 10, komentują i obserwują, lecz nie zwrócić uwagi uczniom czy nie poinformować Dyrekcję Szkoły o wykroczeniach jej wychowanków, skoro wiadomo, że dziewczęta wyszły z ZSZ.

Jednak Autor notatki nie ma pewnością, że były to uczennice naszej Szkoły. I słusznie. Nasi uczniowie noszą tarcze szkolne więc barczy łatwo odróżnić ich od młodzieży spoza szkoły.

Należy przy tym zaznaczyć, że pod ZSZ przychodzi wiele o-ob nie związanych ze Szkołą, z tego względu nie mamy wpływu na zachowanie nie tej części mieszkańców Świdnika.

W dodatku młodzież naszej szkoły wychodzi z i zmiany (kiosku czynny tylko do godz. 16) o godz. 12.40 lub 13.30 i zawsze opuszcza Szkołę kilka klas, więc liczna grupa, a nie pojedyncze grupy, jak sugerowała notatka.

Poza tym nauczyciele uczący w Szkole stale przebywają wśród młodzieży i sytuacja opisana w notatce nie mogła mieć miejsca.

A młodzież nasza z pewnością wyrosła z wieku podstawiania nogi przechodniom, gdyż to jest charakterystyczne dla młodszych wieków szkolnych. Natomiast „młaskanie i cmokanie”, proszę wierzyć, o ile to



Dni Morza

17 czerwca br. w klubie ZMS „ISKRA” z okazji zbliżających się „Dni Morza” i XXV-lecia Marynarki Wojennej odbyło się spotkanie z komandorem por. Marynarki Wojennej T. Szarzyńskim. Opowiedział on o historii naszej Marynarki Wojennej i o swoich przygodach i przeżyciach na morzu. Na zakończenie nasz gość odpowiadał na pytania. Spotkanie upłynęło w serdecznej atmosferze.

(d.)

Foto: M. Kos

„Opowiem Wam”

Z programem pod takim tytułem wystąpił 15 czerwca br. w klubie ZMS „ISKRA” Jacek Abramowicz i Maciej Polaski prezentując ballady Bułata Okudziawy.

Sposób prezentowania i dobór tekstów pozwolił zapoznać się (oczywiście wrywkowo) z twórczością tego wielkiego radzieckiego artysty na przestrzeni kilkunastu lat. Zawarta w tych balladach treść, pełna miłości do ojczyzny autora, umiłowania wolności i pokoju, była doskonałą lekcją patriotyzmu dla młodych ludzi. Należy przyklasnąć organizatorom i oczekiwać więcej tego rodzaju imprez w naszym mieście.

Tekst (d)

Foto: E. Urbańczyk



Foto: E. Urbańczyk

może się zdarzyć, że mogą tylko za dziewczętami w swoim wieku.

Sprawę opisaną w tak krzywdzącej całą młodzież ZSZ notatce, należało z pewnością rozstrzygnąć nie w taki sposób. Obowiązkiem społecznym Redaktora było poinformowanie dyrekcji o dniu, godzinie i wykreśleniu domniemyanych uczniów Szkoły, a nie wystawianie pomnika rozwydrzonej grupie. Już dość mamy tych „chłubnych” artykułów w prasie, które przynoszą więcej szkody niż pożytku.

A tak ogólnie potraktowana notatka z pewnością uczyniła krzywdę młodzieży ZSZ, bo nawet gdyby winni przebywali w Szkole, to nie zostają ukarani (nie wiemy, kiedy zdarzenie miało miejsce).

W dodatku nikt nigdy nikogo na złych przykładach nie nauczy.

Nauczyciele, wychowawcy i Dyrekcja ZSZ List przytoczyliśmy w dosłownym brzmieniu.

NAJLEPSZĄ zapłatą dla dziennikarza jest reakcja na słowo przez niego pisaną. Choćby taka jak wyżej. To prawda, że wszyscy powinniśmy wychowywać młode pokolenie. Nam jednak, redaktorom, w całym złożonym procesie wychowawczym przypadła rola pisanie a nie informowanie o dobrym i złym zachowaniu młodzieży. Nie wybieramy sobie tematów — piszemy o tym, co się dzieje wokół nas, raz dobrze, raz źle, tak, jak tego wymaga sytuacja.

Znamy swoje obowiązki i uważamy, że większy pożytek przyniosłoby zwracanie uwagi uczniom, nie zaś nam, zwłaszcza w sytuacji kiedy to nie my a uczennice wykazywały brak kultury.

Nauczyciele i wychowawcy ZSZ stwierdzili, że stale przebywają wśród młodzieży. Jest to oczywisty absurd. No, ale jeśli przypisują sobie rolę wszechwładnych, to muszą wiedzieć o pobiciu przechodnia przez ich pijanego ucznia MIECZYSLAWA MIELESZCZYKA, którego organa MO oddały w ręce prokuratora z wnioskiem o sporządzenie aktu oskarżenia (a taka kara spotyka tylko za poważne wykroczenia); o granii w karty (o godzinie 12.30, a więc chyba w czasie lekcji) na dworcu kolejowym PKP uczniów kl. II MARIANA BANACHA, JANA GRZELAKA i JERZEGO KUŚMIERZUKA; o przebywaniu STANISŁAWA ORŁOWSKIEGO z III w godzinach wieczornych w „Kosmosie”; o pobiciu JERZEGO KRÓLA (II) — ten wykrzyknik przeznaczony jest dla grona nauczycielskiego — który doznał ciężkich obrażeń ciała, przez ucznia ROMUALDA URBANKA; o pijanistwie ZYGmunta TRACZYKA z II b, dwukrotnie zatrzymanego w stanie nietrzeźwym, bez tarczy, przez funkcjonariuszy MO. Nauczyciele powinni wiedzieć także o tym, że uczeń I a ANDRZEJ KRÓLIKOWSKI, w towarzystwie kobiet przebywał o godz. 21 w „Lotniczej”; EUGENIUSZ WYKA z III d o godz. 6.30 spał pijany na dworcu kolejowym, ZBIGNIEW ZIELIŃSKI grając w karty używał wulgarnych słów a ROMAN BORYS okradł gospodarza mieszkania, u którego mieszkał na stacji.

W świetle tych faktów, wypadających z grona nauczycielskiego ZSZ zastanowić się, kto wyrządza uczniom większą krzywdę: my, pisząc o ich wybrakach, czy wychowawcy publicznie broniąc winnych?

(chw.)

Kiermasz cieszył się powodzeniem

W ramach obchodów Dni Oświaty, Książki i Prasy odbywała się w zakładzie w dniach od 25 kwietnia do 25 maja br. wystawa czasopism technicznych, zorganizowana przez Bibliotekę Techniczną. W tym roku wystawa ta wzbogaciła się o czasopisma, które na swych łamach podejmowały tematykę związaną z życiem i działalnością W. I. Lenina. W szczególności wystawiono czasopisma polskie i zagraniczne, ukazujące twórczość i wpływ ideologii leninowskiej na współczesne Leniniowi oraz aktualnie rozwijające się dziedziny gospodarki Związku Radzieckiego i pozostałych krajów socjalistycznych.

Na zakończenie uroczystości związanych z obchodami Dni Oświaty, Książki i Prasy, podtrzymując istniejącą już od trzech lat tradycję organizowania wystaw o kiermaszów książek, i w tym roku, w miesiącu maju, Biblioteka Techniczna Zakładowego Ośrodka Informacji Technicznej i Ekonomicznej przy współpracy kierowniczki i pracowników księgarni P.P. „Dom Książki” w Świdniku, zorganizowały podobny kiermasz, który w wyniku wspólnie połączonych wysiłków przyniósł rekordowe dochody z zakupów książkowych, poczynionych przez pracowników WSK.

Kierowniczka księgarni Krystyna Józefowicz oraz Wiesława Zdzisławska wyraziły duże zadowolenie z możliwości, jakie w tym roku zaistniały dzięki decyzji dyrektora naczelnego mgr. inż. W. Janika, który zezwolił na przeniesienie wystawy z dotychczasowego miejsca na parterze do hali pierwszego piętra.

Nowe ustrójstwo oraz dodatkowe efekty oświetleniowe wykonane przez Edwarda Kondraciuka z działu administracji i dekoracja wykonana przez zakładową plastyczkę Halinę Gruszkę sprawiły, że kiermasz nabawił wrażeń korzystnych cech, zachęcających do zapoznania się z bogatym księgozbiorem. Przeważały książki techniczne związane z nową techniką i nowymi osiągnięciami w produkcji, słowniki techniczne, poradniki oraz podręczniki dla studentów szkół wyższych, uczniów szkół zawodowych i techników a także wydawnictwa ekonomiczne.

Wyrazy podziękowania za społeczną postawę i udzieloną pomoc w zorganizowaniu kiermaszu kierujemy pod adresem Zofii Ogrodniczak, Edwarda Kondraciuka, Jany Szumlińskiej i Haliny Gruszki.

U. Chodurska
E. Zawiaślak

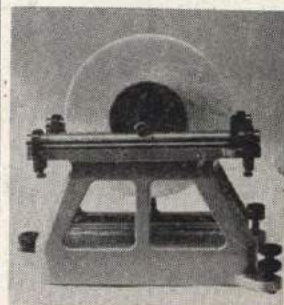
Zdobywanie wiedzy warunkiem awansu

Stwierdzenie to coraz częściej znajduje zastosowanie w życiu. Dawno już powiedzenie: nie matura, lecz ciężka szczerza... przesłano być aktualne. Powszechność nauki jest już dziś zupełnie naturalna. Do zdobywania wiedzy, a co się z tym łączy u ludzi pracujących zawodowo, do uzyskania awansu, pozbawione są istotnie tylko dobre chęci. Tych chęci nie brakuje pracownikom naszej wytwórni, uczącym się niemal

i przynosi obopólne korzyści: w przypadku kursów czeladniczych i mistrzowskich wyrażają się one z jednej strony podwyższeniem grup (bez świadectwa ukończenia kursu można awansować tylko do siódmej grupy) z drugiej zaś, stałym podnoszeniem się poziomu wiedzy załogi, co w czasie rewolucji naukowo-technicznej ma kapitalne znaczenie.

Od niedawna na konto kursantów można zapisać zastraszanie pracowników i Zasadniczej Szkoły Zawodowej pomocami naukowymi, służącymi do dalszego praktycznego szkolenia. Inicjatywę wykonał w czasie praktycznych egzaminów różnego rodzaju nietypowych narzędzi i przyrządów, wysłał od kierownika ośrodka inż. Wiesława Parola i jest przez niego pieczołowicie pielęgnowana. Przyrządy (każdy w dwóch egzemplarzach: dla szkoły i ośrodka) wykonywane są bardzo starannie i precyzyjnie — to one właśnie, obok egzaminów ustnych, decydują czy słuchacz kursu zda egzamin czy też nie, a więc czy zwiększą się czy też nie jego zarobki. Tak więc, poza sekretarami, imadłkami, nożycami do cięcia blachy, które wyglądają jak prawdziwe sztuki, kursanci wykonują poważniejsze prace. Niektóre z bogatej kolekcji, prezentujemy na zdjęciach.

A. Chwałczyk



Przyrząd do wyważania tarcz ściernych jest dziełem pracowników wydziału obróbki mechanicznej: Włodzimierza Zielińskiego i Józefa Lewczyka.

Foto: T. Sugier

we wszystkich szkołach istniejących w Lublinie i w Świdniku. I nie tylko w szkołach. Kursy czeladnicze i mistrzowskie, organizowane przez ośrodek szkolenia zawodowego działu kadry, kończą co roku dziesiątki absolwentów. Od roku 1962 do 1968 ośrodek przekazał produkcji 100 wykwalifikowanych robotników i 368 mistrzów w zawodzie.

Dokształcanie naszych pracowników prowadzone jest przy pełnym poparciu kierownictwa fabryki. Konferencja Samorządu Robotniczego w lipcu 1962 roku zatwierdziła plan prac związanych z drugim etapem podnoszenia poziomu techniki, technologii, organizacji produkcji i oszczędzania materiałów. Nauka ma w tym planie poczesne miejsce

Śladem naszych interwencji

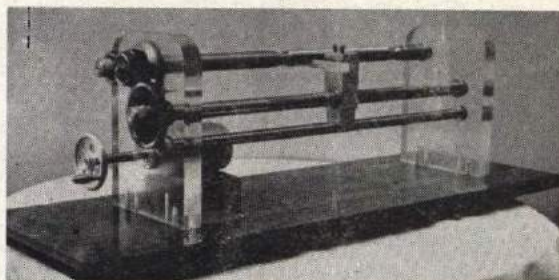
W związku z artykułem opublikowanym w Głosie Świdnika nr 8/259 z dnia 16 maja 1970 r. pt. „Tytułem do klienta” dyrektora MPKG — Pralnia, Farbiarnia i Łaźnia w Lublinie, ul. Fabryczna nr 4 wyjaśnia, że niedotrzymanie terminu usługi w zakresie farbowania koszul, nastąpiło z powodu przedłużenia się terminu remontu farbiarni.

Za udzielenie informacji przez pracownika zakładu w Świdniku nadające nieprzepraszamy akcent sprawie i za lekceważący stosunek do klienta — udzielono upomnienia. Reklamację klienta w sprawie zagnięcia koszuli złożoną poprzez punkt usługowy, rozpatrzyła komisja odszkodowań naszego przedsiębiorstwa, zgodnie z zarządzeniem MGK — nr 24 z dnia 27 kwietnia 1967 r. Za zagnięcie zostało wypłacone odszkodowanie.

Jednocześnie zaznacza się, że zagadnienie terminowości i jakości świadczonych usług, dyrektorka stawia jako swoje pierwszoplanowe zadanie, wyrazem czego jest między innymi uzależnienie przyznawania premii wszystkim odpowiedzialnym za te sprawy pracowników, od wykonania usług w określonym terminie i dobrej jakościowo. Za złą jakość zleczonej usługi (inny kolor farby jak był zlecony) potrącono premię winnym pracownikom.

Mając na uwadze powyższe, jak i inne podjęte zamiary, życzymy nadzieję, że w przyszłości tego rodzaju opisywane wypadki nie będą mieć miejsca.

Dyrektor
mgr Jerzy Kusiński



Model układu tokarki do nacinania gwintów z wymiennymi kołami zmianowymi. Dwa identyczne egzemplarze wykonał pracownik wydziału narzędzi i przyrządów: Henryk Ciech, Tadeusz Kaznowski, Mieczysław Sebastianczuk, Antoni Czapiński, Antoni Sobiesiak, Józef Wiciejewski, Gabriel Zwolan i pracownik działu głównego mechanika Zdzisław Surmacz.

Foto: T. Sugier

W trosce o życie!

„9 maja br. przy ul. Projektowanej 12 zginął młody 21-letni człowiek. Wychylił się przez poręcz na czwartym piętrze, stracił równowagę i spadł ponosząc śmierć na miejscu.

Klatka schodowa w tym bloku przystosowana jest do wbudowania windy, ale na żadnym piętrze i na parterze nie ma siatki zabezpieczającej. Ile jeszcze się zdarzy takich wypadków i kogo za nie winić i do kogo mieć pretensje? Jak dużo jeszcze będziemy lekceważyć ludzkie życie, czy w PMRN względnie w administracji są ludzie odpowiedzialni za bezpieczeństwo mieszkańców w tych blokach? Kto w ogóle zezwolił na oddanie do eksploatacji bloku — grobowca, pułapki? — pisze do nas jeden z czytelników.

Informacja o wypadku jest niepełna. Człowiek, który poniósł śmierć spadając z czwartego piętra był w stanie nietrzeźwym. Odnosiłoby to jednoznaczne raporty milicyjne. Zdając sobie sprawę z instynktu samozachowawczego charakteryzującego ludzi o równowadze psychicznej, mamy prawo sądzić, że nikt w normalnej sytuacji nie wychyliłby się przez poręcz na czwartym piętrze, a więc, że przyczyną wypadku był alkohol. Niemniej jednak przedkładamy oburzenie Czytelnika, głównie

w trosce o dzieci, których dużo mieszka w każdym z tych bloków. Dziecko, przedzie jak dorosły może spaść z piętra, może także zrzucić na dół ciężką zabawkę lub butelkę i uderzyć nią inne dziecko stojące lub leżące w wózku.

Z tych właśnie względów należałoby — tak jak to zrobiła spółdzielnia mieszkaniowa w bloku, gdzie ma swoje biuro, najniższą kondygnację zabezpieczyć siatką. Wiemy, że trzy lata temu takie właśnie zalecenie zostało wydane przez komisję odbioru bloków. Zgodnie z prawem budowlanym w tego rodzaju budynkach balustrada ma mieć wysokość nie 90 a 110 cm i ten przepis jest przestrzegany — wszędzie balustrady podwyższono. (Choćby zastanawiając się dlaczego podwyższono a nie założono dobrych od razu?) Ale powracając do siatki: skoro i zalecenie komisji i zdrowy rozsądek, i wreszcie śmiertelny wypadek nie spowodowały założenia siatki, to co jeszcze musi się wydarzyć, żeby kilkadziesiąt metrów drutu zawisło pod czteropiętrową przepaścią i przestało spędzać lokatorów sen z powiek? Czy przewodniczący Prezydium MRN zechciałby nam odpowiedzieć na to pytanie?

A. Chwałczyk

Przypominamy o konkursie

Jak już informowaliśmy czytelników w poprzednich numerach gazety — Ministerstwo Przemysłu Maszynowego i Klub Redaktorów Prasy Zakładowej przy Stowarzyszeniu Dziennikarzy Polskich ogłosiły doroczny konkurs na publikację w gazetach zakładowych poświęconie technice i organizacji pracy pod hasłem „TECHNIKA I ORGANIZACJA W PROCESIE INTENSYFIKACJI GOSPODARKI”.

Celem konkursu jest spopularyzowanie inicjatyw i wysiłków podejmowanych w trosce o wdrażanie nowej techniki i organizacji pracy w przedsiębiorstwach, popularyzowanie tych zagadnień, a przede wszystkim nowych technologii wytwarzania — wynikających stąd wzrostów produkcji, poprawy jakości oszczędzania materiałów, poprawy warunków pracy załóg fabrycznych oraz wpływu lepszych warunków bezpieczeństwa i higieny pracy na wyniki gospodarcze przedsiębiorstwa.

Celem jest również stworzenie atmosfery sprzyjającej dobrej robocie i uzyskaniu wyrobów o wysokich walorach użytkowych.

Ponawiając apel i zapraszając dodatkowo z warunkami konkursu tych pracowników wytwórni, którzy nie mieli okazji uzyskania wiadomości o konkursie z poprzednich naszych przedruków oraz komunikatów ze studia radiowego zakładowego — wierzymy, że podobnie ten temat aktywni inżynierowie służb technicznych i organizacyjnego przygotowania produkcji, technicy, ekonomiści, mistrzowie, robotnicy, którzy dali wielokrotnie dowody swej aktywności w poszukiwaniu lepszych rozwiązań technicznych i organizacyjnych produkcji.

W publikacjach (drukowanych oczywiście w naszej gazecie) należy przede wszystkim skoncentrować się na problemach wewnętrznych naszego zakładu i jego produkcji.

Jak ustalono w regulaminie — konkurs obejmuje okres roku 1970!

Prace konkursowe należy nadsyłać do dnia 10 października br. na adres Ministerstwa Przemysłu Maszynowego, Warszawa, ul. Krucza 36, radea prasowy ministerstwa, z dopiskiem na kopercie: „KONKURS gazet zakładowych” (oczywiście w postaci egzemplarzy gazet, w których wydrukowane zostały odnośne artykuły konkursowe).

Dla autorów najcenniejszych wypowiedzi przyznane zostaną nagrody indywidualne:

- pierwsza — 4.000 złotych;
- dwie drugie po — 2.500 złotych;
- trzy trzecie po — 1.500 złotych.

Organizatorzy zastrzegają sobie prawo innego podziału nagród, zależnie od ilości i poziomu prac konkursowych.

Wyniki konkursu ogłoszone zostaną w październiku 1970 roku.

Raz jeszcze zachęcamy i stymulujemy wszelkimi wyjątkami dotychczasowymi formami i terminami przesyłania materiałów do druku.

W. L.



X. SULEWSKI

Pora na refleksje

Rok kulturalno-oświatowy Zakładowego Domu Kultury w Świdniku dobiegł końca. Za kilka dni członkowie zespołów amatorskich, wraz z innymi pracownikami WSK i uczniami świdnickich szkół rozpoczną sezon urlopowy i wakacyjny. Dla personelu ZDK nastąpił czas sprawozdań, ocen i wniosków. Bez względu na wyniki tych ocen, które być może w ilości występów estradowych, programów rozrywkowych i oświatowych będą zadowalające, jedno można już dziś powiedzieć: nie zapisał się ten sezon w kronikach ZDK niczym szczególnym. Wizyta Jerzego Waldorffa, Janusza Przymanowskiego, Stanisława Mikulskiego i innych przedstawicieli polskiej kultury to duże wydarzenia. Sukcesy zespołów w Kielcach też. Nie zastąpią one jednak skoordynowanej w określonym celu pracy w środowisku i dla środowiska.

Sądzę, że działacze kulturalnych Świdnika nie zadowolili impreza zorganizowana z okazji jubileuszu Głosu Świdnika, oparta na własnym scenariuszu, ani też premiera bajki dziecięcej „Caleczka”, bo jaskółki nie czynią wiosny, a ambicje środowiska sięgają również daleko. Oczywiście można tu mówić o różnych trudnościach, ale trzeba także uderzyć się w pierś...

O tym, że po raz wtóry nie zrealizowano jednego z głównych wniosków zapowiadanych w pla-

nie pracy ZDK, a mianowicie nie powołano społecznej rady ZDK, już pisaliśmy. W związku z tym nie doszło do opracowania środowiskowego programu pracy ideowo-wychowawczej, w myśl inicjatywy ZO ZZM, a co za tym idzie nie nastąpiło zbliżenie między ZDK a ZMS, szkołami i innymi organizacjami i instytucjami wychowawczymi w zakresie wspólnego frontu działania ideowo-wychowawczego.

Również po raz wtóry z centrum uwagi pracowników ZDK wymknęła się sprawa powołania klubu twórców, spośród tych ludzi, którzy zajmują się amatorskim rzeźbiarstwem, malarstwem, metaloplastyką, fotografią, kronikarstwem itp. Szkoda, bo już od dawna mogli oni stać się trzonem społecznego aktywu kulturalnego miasta, czynnikiem liczącym się, bo zaangażowanym twórców. Pomijając wartości kulturowe, wpływ na integrację środowiska tego rodzaju ludzi, choć to jest najważniejsze, nie od rzeczy będzie przypomnieć kierownictwu ZDK i instancjom zwierzchnim, że w większym zespole łatwiej o słuszne wnioski, łatwiej je realizować i walczyć o poprawę warunków i środków.

Zbliża się okres przerwy w działalności kulturalno-oświatowej dla pracowników ZDK i działaczy kulturalnych czas ten powinien być okazją do refleksji i wniosków, z których zbudowany byłby przyszły program działania, a którego realizacja rozpoczęta zostanie już w październiku.

M. Kos



Wbrew zdrowemu rozsądkowi

Widowisko przygotowane na ulicy przez dwóch lub trzech mężczyzn (nie mogliśmy tego dokładnie ustalić), było naprawdę alarmujące. Przynieśli na ulicę dwie wiatrowki i wśród gromady dzieci, w obecności zadowolonych matek, strzelali z nich do celu i uczyli strzelac zgrupowanych chłopców. Miało to miejsce 16 czerwca br. na chodniku ulicy Mickiewicza, celem była ażurowa obudowa śmietnika, wokół której kłębiły się dzieci. Apeluje do zarządu TKKF o rozpoznanie sprawów tego niesportowego zachowania i przykładne ukaranie.

Foto: AA.

Nie tarasować drogi

Na drodze, przy zachodniej stronie hali nr 2, stałe zatykają się ciężarówki załadowane przywożonymi do zakładu silnikami motocyklowymi. Nic by w tym nie było nadzwyczajnego, gdyby nie blokowano w ten sposób drogi. Kierowcy wjeżdżają nadto na chodnik, uniemożliwiając zupełnie przejście pieszym. Jeśli do tego obrazu doda się stałe krzątały pomiędzy ciężarówkami a maszynami wózek podnośnikowy, poruszający się w poprzek drogi ruchem wahadłowym i o wypadek nie trudno i przejazd jest zatarasowany. Trzeba pomyśleć o innym miejscu na przeladunek silników. (St.)

Świdnickie lato w oczach rysownika



(Sek)

Nasz felieton

O naszym sporcie coraz głośniejsze w świecie. Sukcesy drużyn piłkarskich, bokserskich, a przede wszystkim triumf naszych kolarzy w tegorocznym Wyścigu Pokoju o mało nie przewróciły nam w głowie. Sport jest w modzie. Powoli staje się popularny wśród całego społeczeństwa a wśród młodzieży szczególnie. To już nie jest to, że maluch, który ledwie co wyszedł z pętluszek jeździ na rowerze lub kopie piłkę — to już jest zorganizowana działalność — są uliczne wyścigi kolarskie, rozgrywki dzikich drużyn piłkarskich i szkolki pływaków. A więc niech żyje sport! Wszystko dla sportu! I pomyśleć, że nie tak dawno prawdziwą piłkę kopali mistrzowie, a reszta bawiła się „szmacianką”.

Komu więc zawdzięczamy ten przełom, tę popularność sportu?

Niedawno odbyło się spotkanie młodzieży świdnickiej z jednym championem naszego sportu. Mistrza przy-

witano z honorami, były także powitalne przemówienia, na treść których zło żyły się peany pod adresem sportu i sportowców. Bo sport to siła i zdrowie. kwiaty, ciastka i kawa, by Champion był wyraźnie zadowolony.

— W sporcie — rozpoczął swoje opowiadanie — bywa różnie — raz się jest na wozie raz pod wozem. Zeby być na wozie trzeba mieć silne mięśnie i zdrowe ner-

wy. Decyduje taktyka i zgranie zespołu. Jak ktoś kolegi kopnie w nogę, trzeba umieć oddać, tak żeby sędzia nie widział. Jeśli bokser rozwali przeciwnikowi łuk brzojowy głową i wygra przez techniczny nokaut, to jego szczęście. Kolarz musi być twardy — jak mu przeciwnik blokuje tor jazdy, to go trzeba złapać za siodełko, dać pompkę w głowę i do rowu. No i odpowiedzialność — każdy może wygrać, niekoniecznie najlepszy, byle zespół na niego pracował. Na ogół wygrawa-

ją starsi zawodnicy, młodzi muszą na nich pracować. Gdyby każdy walczył dla siebie, byłoby źle. Szurkowski nie wygrałby wyścigu, był od niego lepszy. Bo to jest sport, rzecz kosztowna, zawodnicy czasem otrzymują w prezencie nawet mieszkanie. Ja dostałem również — skończył mistrz.

— A teraz proszę o pytanie.

— Ja mam pytanie — mówi młoda dziewczyna —

Nokaut championa

czy to, o czym pan mówił to sport, bo mnie się wydaje, że to świadczy o czymś innym. To nie jest sportowa rywalizacja...

— Tak nie jest zawsze, tak jest wtedy, kiedy się przegrywa — odpowiada wybitny z pantatyku mistrz. Wszystkie chwytły dozwolone.

— Tak mistrzu — chciałoby się zakończyć — byle nie te, które wypaczają pojęcie o sporcie, tak jak pan to dziś uczynił.

(mak.)

AVIA

SPORT
I
TURYSTYKA

TKKF

Lekkoatleci Avii startują pomyślnie

Na stadionie Startu w Lublinie rozegrane zostały mistrzostwa okręgu juniorek i juniorów w lekkiej atletyce. Tytuł mistrzyni okręgu na rok 1970 w rzucie dyskiem zdobyła Krystyna Czajka (35.04 cm). Tytuł mistrza okręgu w kuli zdobył natomiast Jerzy Sadowski (12.77 cm). Z pozostałych zawodników spisali się nieźle zdobywając punktowane miejsca: Paweł Maciejczyk (400 m przez płotki), Roman Brzezicki (skok wzwyż), Władimir Stańczyk (2000 m z przeszkodami) i Eugeniusz Staszak (3000 m). Sztafeta żeńska dziewcząt 4x100 m w składzie: Szaruga, Murak, Lelakowska i Serpatowska zajęła 4 miejsce (54 sek.), zaś sztafeta chłopców na dystansie 4x400 m, miejsce trzecie (3.41,1 sek.).

(k.)

Totalizator dzieciom

Nie każdy wie, że place gier i zabaw leżące obok spółdzielczych bloków przy ulicach Mickiewicza i Sławińskiego zbudowano głównie z pieniędzy Totalizatora Sportowego. Oba place kosztowały ogółem 414 tysięcy złotych z czego 310 pokrył Totalizator. Zostały oddane dzieciom w 1969 roku i jak dotąd (są asfaltowane) dobrze służą najmłodszym.

(ch.)

Z pracy Rady Zakładowej

Sport i wypoczynek dla wszystkich

Zrzesza 2815 osób, do letniej spartakiady w różnych dyscyplinach przygotowało 972 osoby, tylko w tym roku umożliwiło 250 osobom zdobycie odznaki 25-lecia PRL, 100 osobom zapropomnowało wyjazd na XII wojewódzki zlot do Firleja, prowadzi kilkanaście sekcji, wśród których najlepiej pracują: piłki nożnej i siatkowej, strzelecka, łowiecka, wędkarska, motorowa, brydżowa, szachowa i młodzieżowy klub turystyki pieszej „Kiszki”, nad którym sprawuje patronat. Mowa tu o Ognisku TKKF „Świt”, które jest dobrym popularyzatorem różnych form sportu i wypoczynku w naszym środowisku.

Miernikiem pracy Ogniska są różnorodne sukcesy odnoszone w imprezach krajowych i wojewódzkich, ostatnie zdobycie 1 miejsca w świętokrzyskim rajdzie metalowców, organizowa-

nym przez Zarząd Główny ZZM. Za rok Ognisko TKKF „Świt” obchodzić będzie dziesięciolecie swojego istnienia. Dotychczas jednak nie ma własnego pomieszczenia. Uniemożliwia to spotkania i zebrania członków sekcji, którzy wielokrotnie zmuszeni są korzystać z hallu domu kultury, nie będącym odpowiednim miejscem zebrania.

Do jeszcze prężniejszej działalności konieczna jest współpraca z Ogniskiem członków związkowych rad oddziałowych d/s kulturalno-oświatowych.

Te i inne sprawy nurtujące działaczy zajmujących się umacnianiem sportu i wypoczynku, omawiane były na Plenum rady zakładowej w dniu 12 czerwca br., na którym obiecano przydzielić Ognisku własne pomieszczenie w jednym z hoteli robotniczych. Nastąpi to najpóźniej we wrześniu br.

(chw.)

Więści ze spartakiady

W tegorocznej spartakiadzie bierze udział 20 wydziałów drużyn piłkarskich, podzielonych na 4 grupy. A oto pierwsze wyniki TM-04 2:1, ZTTM-TJ 2:4, w-400-420 4:0, w-36-w34 1:0, TE-31 3:0.

Jak widać z powyższego, najlepiej strzelają jak dotąd piłkarze w-40, TE i TJ.

Która z drużyn zostanie jednak mistrzem, na to pytanie otrzymamy odpowiedź za miesiąc 2 miesiące.

(k.)

GŁOS ŚWIDNIKA

Organ Samorządu Robotniczego

WSK — Świdnik

Redaguje zespół w składzie:

STANISŁAW STELNIK

red. nac. — przew. kolegium

WŁODZIMIERZ LORENC

z-ca przew. kolegium

MAHIAN KOS

sekr. redakcji i red. techniczny

Alicja Chwalczak, K. Mieczysław

Kruk, Andrzej Bogusz, Witold

Czerwik, Jerzy Drużewski,

Zdzisław Mazur, Tadeusz Brzyski,

Henryk Kamiński, Andrzej Mic-

kiewicz

Adres redakcji: WSK — Świdnik

k. Lubina, tel. 12061, wewn. 249.

Druk. przyzakład. WSK-Świdnik.

zam. 751 z dn. 13.06.70 r. 1800 Z-7